

Gdzie należy zgłaszać przedmioty i wartości

w związku z zakazem posiadania walut obcych, monet złotych oraz złota i platyny

Jak już podawaliśmy, ustawą z dnia 28 października br. o zmianie systemu pieniężnego został wprowadzony zakaz posiadania walut obcych, monet złotych oraz złota i platyny z wyjątkiem przedmiotów użytkowych. Do oddziału Narodowego Banku Polskiego w

Poznaniu napływają liczne zapytania w sprawie miejsca, gdzie należy zgłaszać posiadane waluty obce i złoto oraz rodzaje przedmiotów, podlegających zgłoszeniu i sposobu w jaki odbywa się ich odsprzedaż Narodowemu Bankowi Polskiemu. W związku z tym podajemy szczegółowe wyjaśnienia, dotyczące tej sprawy.

ne złoto i platyna z wyjątkiem wyrobów użytkowych.

CO NIE PODLEGA ZGŁOSZENIU

Nie podlegają natomiast zakazowi posiadania i zgłoszeniu przedmioty zazwyczaj w Polsce ze złota lub platyny wyrabiane, np. obrączki, pierścionki, broszki, bransoletki, łańcuszki, medaliki, krzyżyki i inne przedmioty kultury religijnej, a także medale, ordery, wyroby artystyczne itp. Przedmioty te nie podlegają zgłoszeniu jeśli są zdadne do użytku zgodnie z ich normalnym przeznaczeniem, lub mogą być używane zdatnymi do użytku bez konieczności przetopienia. Nie należy więc zgłaszać pękniętej obrączki lub zerwanego łańcuszka, musi natomiast być zgłoszona uszkodzona koperta od zegarka i złom złoty, czyli ułamki pierścionków i obrączek.

BEZ FORMALNOŚCI

Przy zgłaszaniu i odsprzedaży walut i złota została zastosowana najprostsza procedura. Nie wypełnia się przy tym żad-

nych formularzy, nie zapisuje się również nazwiska zgłaszającego. Imienne pokwitowanie jest wydawane tylko na wyraźne życzenie odsprzedającego. Również nie przeprowadza się żadnych dochodzeń w kierunku pochodzenia zgłaszanych wartości i przedmiotów. Akcja przebiega szybko i sprawnie. Po przejściu zgłoszonych przedmiotów przez urzędnika Banku, zgłaszający otrzymuje kwit do kasy, która natychmiast wypłaca mu należność.

SUROWE KARY

Niezgłoszenie w przepisany terminie wyznaczonych przedmiotów i wartości podlega surowym karom — do 15 lat więzienia, wysokim grzywnom, przy jednoczesnej konfiskacie zatajonych przedmiotów i wartości.

Handel takimi wartościami, wgl. próby przetopienia ich lub przerobienia na przedmioty użytkowe podlega najwyższemu karom aż do kary śmierci włącznie, przy jednoczesnej konfiskacie całego majątku. (st)

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

dnia 12 listopada 1950 r. AKADEMIE: Z okazji 33 rocznicy Rewolucji Październikowej odbędą się uroczyste akademie w Wągrowcu o godzinie 10 i w powiecie konińskim. PRELEKCJE TWP: W Górkach Duch. powiat Leszno o godzinie 15. KIERMASZ KSIĄZEK: „Dom Książki” organizuje na terenie woj. poznańskiego kiermaszową sprzedaż książek i losów w 600 punktach. KONCERTY: „Artos” urzędu koncertowy w Krotoszynie i Zaganiu, W Czermieniu powiat Jarocin — koncert organizowany przez Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację. Orkiestra Filharmonii Poznańskiej daje koncert pieśni i muzyki radzieckiej w Chodzieży. W Poznaniu o godzinie 11 VII Poranek Symfoniczny w auli U. P. WYSTAWY: W Muzeum Przyrodniczym w Poznaniu — wystawa pt. „Przyrodnicza książka radziecka”. W Centr. Biurze Wystaw Artyst. w Poznaniu — wystawa „Literatura radziecka w grafice polskiej”. W Muzeum Narodowym w Poznaniu — wystawa „Stalin — Chorąży Pokoju”. PORANEK prozy i poezji rosyjskiej i radzieckiej w Państw. Teatrze Polskim w Poznaniu. KONKURS recytatorski w młodzieżowym Domu Kultury w Poznaniu o godzinie 10. FILMY: W Poznaniu festiwal filmów radzieckich: Apollo i Bałtyk — „Wesoły Jarmark” Muza — „Bitwa o Sewastopol” Rialto — „Biały kiel” Warta — „Wyspa bezimienna” i „Wiosna” Piast (Staroleka) — „Lenin w październiku”.

MIJESCA ZGŁOSZEN I ODSPRZEDAŻY

Zgłaszanie i odsprzedaż wymienionych wartości, podlegających zakazowi posiadania, odbywa się w Poznaniu w oddziale wojewódzkim Narodowego Banku Polskiego przy al. Marcinkowskiego 12, a w miastach powiatowych i innych miejscowych oddziałach N. B. P. Wszystkie placówki N. B. P. są czynne, pomimo niedzieli, również w dniu dzisiejszym przed południem.

Celem sprawnego przeprowadzenia akcji dyrekcje banków uruchomiły dodatkowe „okienka dewizowe”, w których dokonywany jest skup zgłaszanych wartości oraz przyjmowane są wnioski do Komisji Dewizowej o zezwolenie na dalsze posiadanie tych wartości.

CO PODLEGA ZGŁOSZENIU

Zgłoszeniu podlegają wszelkie pieniądze, a więc banknoty i monety państw obcych, będące w obiegu, jak i nieobiegowe, ale ustawowo wymienialne i opiewające na walutę obcą i platnę za granicą, wreszcie czek, weksle, asygnaty kasowe, polecenia wypłat i przekazy.

Ponadto zgłoszeniu podlegają wszelkie monety złote, zarówno obiegowe, jak inne. Podlegają zatem zgłoszeniu również monety złote sprzed roku 1914, jak ruble, marki, korony itp.

W końcu muszą być zgłasza-

Portmonetki i „podkówki” skórzane ukaza się w sprzedaży

ŁÓDŹ (PAP). W związku ze znacznym popytem na skórzane portmonetki i podkówki wszystkie państwowe fabryki, produkujące galanterię skórzaną, przystąpiły już do produkcji tych przedmiotów.

Pierwsze partie portmonetek, wyprodukowanych przez Państwowy Przemysł Skórzany, ukaza się w sprzedaży z dniem 15 bm. Cena portmonetek, wyrabianych ze świńskiej skóry w kolorze jasnym lub czarnym, z przegródkami na banknoty i schowkiem na bilon, wynosić będzie ok. 25 zł.

Uczni polscy protestują przeciwko nieudzieleniu przez rząd brytyjski wiz na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju

WARSZAWA (PAP). W dniu 9 bm. delegacja uczonych polskich pod przewodnictwem rektora Politechniki Warszawskiej, prof. dr Edwarda Warchałowskiego — złożyła w imieniu Komitetu Wykonawczego I Kongresu Nauki Polskiej w ambasadzie brytyjskiej w Warszawie protest następującej treści:

„Rząd Jego Królewskiej Mości odmówił wiz wjazdowych do Wielkiej Brytanii szeregowi wybitnych uczonych i artystów polskich — delegatów na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Sheffield.

W tej liczbie znaleźli się m. in. uczeni takiej miary, jak prof. dr Jan Dembowski — przewodniczący Komitetu Wykonawczego pierwszego Kongresu Nauki Polskiej, rektor prof. dr Stanisław Kulczyński, członek tegoż Komitetu, których dorobek naukowy stanowi trwały wkład do nauki światowej i których nazwiska cieszą się zasłużonym autorytetem na całym świecie.

Uczni polscy wspólnie z postępowymi uczonymi całego świata uważają utrwalenie pokoju w stosunkach między narodami za nieodzowny warunek dalszego rozwoju nauki.

W imieniu Komitetu Wykonawczego pierwszego Kongresu Nauki Polskiej, jako reprezentacji polskiego świata nauko-

wego, wyrażając zdumienie i oburzenie z powodu stanowiska zajętego przez rząd brytyjski — niezgodnego z postępowymi tradycjami nauki angielskiej, składamy kategorię sprzeciwu na ręce Pana Ambasadora, przeciwko odmowie udzielenia wiz wjazdowych delegatom na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju”.

Strajk 33 tys. pracowników spółki telefonicznej w 44 stanach USA

NOWY JORK (PAP). 33 tysiące pracowników spółki telefonicznej „Bell” rozpoczęło w dniu 9 listopada strajk na obszarze 44 stanów. Pracownicy domagają się podwyżki płac.

Czasopisma Radzieckie

Zaprenumerować można na rok 1951 u każdego przewodniczącego zakładowego Kola TPPR lub bezpośrednio w rozdzielniach PPK „Ruch”. Ponadto wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe w kraju, Kluby Międzynarodowej Prasy i księgarnie „Domu Książki”. K 2453



Nauka i sztuka w ZSRR

W ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbyło się w dniu wczorajszym w Bibliotece Uniwersyteckiej otwarcie wystawy Książki „Nauka i Sztuka w ZSRR”.

Otwarcia dokonała kustosz Biblioteki dr Kawecka, witając przybyłych gości, a w szczególności prof. Uniwersytetu Moskiewskiego Podgałowa, wykładającego obecnie ekonomię w WSE w Poznaniu.

Wystawa zgromadziła wiele dzieł radzieckich z zakresu nauki i sztuki. Na pierwszym miejscu znajdują się dzieła Lenina i Stalina, oraz rzadkie zbiory „Wiadomości Socjalistycznej Akademii” i „Wiado-

mości Komunistycznej Akademii”, które ocalały z czasów gospodarki hitlerowskiej w Poznaniu.

Dalej oglądamy dzieła pedagogiczne, filozoficzne i historyczne. Bogato reprezentuje się dzieła: teatr—muzyka—taniec—film, oraz sztuka rosyjska i radziecka w reprodukcjach.

Z dzieł sztuki wymienić należy przede wszystkim album z obrazami słynnej Tretjakowskiej Galerii w Leningradzie i album dawnej grafiki rosyjskiej.

Ścianę zdobi cykl obrazów, ilustrujących różne sceny z życia Lenina.

Cała wystawa, aczkolwiek zorganizowana w skromnych rozmiarach ze względu na niemożność zamknięcia wielkiej sali czytelni, z której korzysta masowo młodzież, dzięki systematycznemu ułożeniu ekspozycji spełni z pewnością swoje zadanie zaznajomienia z dziełami z nauką literaturą i sztuką rosyjską i radziecką. (v)

Na dwa lata przed wojną ojciec Zory poważnie się rozchorował. Lekarze zabronili mu pracować. Wówczas zsięciło się jego marzenie, wrócił do swojej ojczyzny i zamieszkał na przedmieściu Krasnodaru.

Wojna znów rozbiła jego życie: faszyci zbliżali się do Krasnodaru, musiał ewakuować się do Taszkientu. Zora wstąpił do Armii Czerwonej.

Przypadek chciał, że w gorące dni sierpnia 1942 roku Zora, lejtant artylerii przeciwlotniczej, znalazł się pod Krasnodarem.

Dziewiątego sierpnia przed świtem jeszcze wezwał go do siebie dowódca dywizji artylerystycznej i rozkazał usunąć posterunki obserwacyjne wroga aż do osady Nowo-Mariańskiej. Zora szybko dotarł ciężarówką do ostatniego posterunku. Odnalazł starszego sierżanta, wydał mu rozkaz, by niezwłocznie zwinął posterunek i załadował dobytek wojskowy na ciężarówkę.

Robio się jasno. Wschodziło słońce. Nagle na zachodzie wylonilo się z mgły porannej stado „Messerschmidów”. Zdały ku rzeczce Kubań, by zbombardować naszą przeprawę. Łączność z Krasnodarem nie była jeszcze przerwana i Zora zawiadomił o zbliżaniu się niemieckich samolotów.

Potem skoczył do wozów rozkazał czym prędzej pędzić w kierunku miasta. Lecz motor się zaciął i kierowca w żaden sposób nie mógł sobie z nim dać rady.

Nagle z daleka, na szosie, ukazał się obłok kurzu. Przez lunetę połową Zora zobaczył kolumnę motocyklistów faszystowskich, można było wyraźnie rozróżnić zielone kurtki niemieckich żołnierzy.

Samochód Zory zaopatrzony był w przeciwlotniczy karabin maszynowy. Zora spokojnie wyczekał aż kolumna się zbliży i oddał długą

Podziemie Krasnodaru (24)

Przełożył A. I. A. Sternowie

serię. Kolumna się zatrzymała. Zielone figurki rozsypały się na wszystkie strony. W ciągu dwóch minut panowała cisza. Potem gwałtownie zaszczekały karabiny maszynowe. Lecz kierowca zdążył już naprawić motor i auto z maksymalną szybkością pomknęło w kierunku Krasnodaru. Tam, gdzie szosa krzyżuje się z drogą prowadzącą na lotnisko, auto zostało ostrzelane przez niemieckich fizylierów, ukrytych w rowie. Kierowca zachwiał się. Głowa jego opadła na kierownicę. Zora zajął jego miejsce i dodał gazu.

Ukazały się pierwsze białe domki przedmieścia. W ślad za autem pędziły kule. Nisko, pochylając się nad kierownicą, Zora wciąż mknął przed siebie.

Lecz nagle z boku z zauka wyskoczył niemiecki motocykl. Zora nie zdążył zahamować. Zderzenie. Wóz staje. Pod kołami samochodu leży zmasakrowany motocykl i okrwawiony trup żołnierza faszystowskiego.

Zora wyskakuje na jezdnię. Lecz w zauku ukazują się nowe niemieckie motocykle. Zora strzela do nich z pistoletu. Przedni motocykl gwałtownie skręca i wpada do rowu. Zora nie zdążył nabić pistoletu: straszliwy ból przecina mu odczek.

Oprzytomiał dopiero po zachodzie słońca. Początkowo nic nie może zrozumieć. Nad nim płonąca zorza wieczorna, niebo, pookoła dziesiątki i setki ludzi. Ludzie ci poniewierają się wprost na ziemi. Obok niego ktoś bredzi w gorące: Słychać jęki... Zora usiłuje się

podnieść, ale nieznośny ból w piersi powala go z powrotem na ziemię.

Leżąc, Zora się rozgląda. Widzi przed sobą ogrodzenie z drutów kolczastych, za ogrodzeniem zaś znajome zarysy zakładów przemysłowych imienia Kalinina i stadion „Dynamo”. W rogu ogrodzonego drutem kolczastym placu wznosi się wieża wartownicza. Na platformie jej umieszczony jest ciężki karabin maszynowy, przy karabinie stoi niemiecki wartownik.

„Niewola... Obóz koncentracyjny...” domyśla się Zora i myśli ta sprawa mu większy ból, niż ten który przed chwilą przeszył mu pierś.

Zora nie pamiętał, wiele czasu spędził w obozie. Piekiły go rany, męczyło pragnienie, mąciły mu się myśli. Jawa płatała się z gorączkowymi wizjami... To mu się wydawało, że widzi ojca, siedzącego na ganku swego krasnodarskiego domku, to znów stawało mu przed oczyma audytorium uniwersytetu w Niemczech. Zbliża się doń profesor i o coś go pyta... Profesor znika. Jego miejsce zajmuje oficer hitlerowski i brutalnie rewiduje kieszenie Zory, kilkakrotnie głośno powtarzając jego nazwisko...

— Czy mieszkał pan w Berlinie?.. Czy ojciec pański pracował w sowieckim przedstawicielstwie handlowym? Czy studiował pan w uniwersytecie berlińskim?... — pyta niemiecki oficer. I Zora ma wrażenie, że gdzieś przed wielu laty widział tego oficera... Potem nowa luka w pamięci — i oto niewielki

jasny pokój Zora leży w łóżku. Obok człowieka w białym lekarskim kitlu.

— Gdzie jestem? Kim jesteście — pyta Zora.

— Znajdujecie się w szpitalu. Jestem lekarzem. Prześcience mówić, to dla was szkodliwe.

— Dlaczego tu jestem?

— Jesteście ranni — sucho odpowiada doktor Bułhakow, i Zora słyszy w jego głosie coś wrogiego.

Potem doktor odchodzi. Zamienia go siostra — młodzianka, milcząca Czerkieska. Zora znów zaczyna majaczyć, znów widzi ojca i oficera faszystowskiego, który mu przeskakuje kieszenie. Gdzie go przedtem spotkał?

Następnego ranka Zora dostaje szklanek kakao. Potem przychodzi doktor Bułhakow i kładzie na nocnym stoliku dwie tabliczki drogiej szwajcarskiej czekolady. Zora ze zdumieniem spogląda na doktora.

— Przesłano to dla was — krótko oświadcza doktor.

— Kto?

— Czy nie wszystko jedno... panie lejtancie?

— Nie, nie wszystko jedno, doktorze — ostro odpowiada Zora. — Mówcie, kto przysłał?

— Jeśli sobie koniecznie tego życzyście... Adiutant pułkownika Kristmana, szefa Gestapo.

— Kto? — krzyczy Zora, unosząc się na łokciu i bezsilnie opada na poduszki.

— Uspokójcie się. Nie wolno się wam denerwować.

Zaciskając z bólu zęby, lejtant powoli podnosi się, chwytając zdrową ręką tabliczkę czekolady i z całej siły ciska ją o podłogę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na fabrycznym kalendarzu

jest już rok 1951

„My walczyliśmy stale z czasem — byle prędzej, stale go wyprzedzamy. Dzisiaj przyszedł do nas właściwie już w dniu jutrzejszym, bo wykonujemy już plan przeznaczony na jutro” — twarz młodego robotnika z fabryki FN — Zakładów im. Stalina, który mówi te słowa, promienieje dumą.

Cała załoga FN ma słuszny powód do dumy, bo jako pierwsza w Zakładach im. Stalina, a prawdopodobnie również jako pierwsza większa fabryka metalowa w kraju wykonała do dnia 31 października operatywne plany kwartalne bieżącego roku — w 106 proc. W najbliższych dniach liczby produkcji zostaną przeliczone według wskaźnika planu wartościowego i asortymentowego. Załoga FN będzie wówczas już w toku produkcji zaplanowanej na rok 1951.

W wielkiej hali, rozbrzmiewającej stukotem młotków otacza nas grupa robotników w kombinizonach.

— Na naszym fabrycznym kalendarzu — mówi jeden z nich — jest już rok 1951. Ambicją naszą jest, aby do końca grudnia posunąć się w ten rok



Dyr. Pawlikowski

Jak najdalej; w każdym razie pierwszy kwartał osiągniemy w tym czasie na pewno.

Na doświadczeniach radzieckich

Spoglądamy na wykres wykonanych prac, na którym linia pnie się nieprzerwanie do góry. — Co przyczyniło się przede wszystkim do przedterminowego wykonania planów?

Z grupy robotników padają pojedynczo rzucone odpowiedzi:

— „Nowa organizacja pracy”, „Narady produkcyjne”, „Gniazda obróbcze”, „Akcja uświadamiająca”, „Dzienne zadania”.

— Ogólnie można by stwierdzić — odpowiada dyrektor fabryki Pawlikowski, że wszystko to, co przed chwilą usłyszeliśmy, to zastosowanie w naszych warsztatach nowych usprawnień radzieckich. Na naszych cotygodniowych naradach personalu technicznego omawiamy osiągnięcia czołowych przodowników radzieckich i staramy się je zastosować w naszej fabryce.

— Dyrektor sam je nam tłumaczy z różnych pism fachowych i szczegółowo je referuje — dorzuca jeden z robotników.

Takim usprawnieniem na wielką skalę było ostatnio — ciągnie dalej dyr. Pawlikowski — zastosowanie u nas gniazd obróbczych, które poważnie przyczyniły się do skrócenia czasów międzyoperacyjnych i transportu podczas produkcji.

Gniazdo obróbcze

Jak się za chwilę przekonujemy, gniazdo obróbcze to komplekty maszyn ustawionych kolejno według przeprowadzanych operacji produkcyjnych. Wyrabiana część nie wędruje już, jak poprzednio, po maszynach i placówkach rozrzuconych po całej hali, ale przechodzi kolejno z rewolwerówki na tokarnię, dalej do wiertarki, gwintowni itd., znajdujących się obok siebie, przy minimalnej stracie czasu na transport z jednej maszyny na drugą.

— Dzięki temu — mówi jeden z robotników — Marian Majchrzak — zaoszczędziliśmy dużo czasu, który wykorzystujemy na precyzyjność wykonania.

nia, a uzyskane miejsce pozwoleń na ustawienie nowych maszyn, dzięki którym mogliśmy trzykrotnie zwiększyć produkcję naszych narzynek.

Nowe formy

Trudno wymienić wszystkie nowe formy produkcji, jakie stosują robotnicy FN. Przyswajają sobie oni zbiorowo każde nowe usprawnienie wypróbowane w którymkolwiek oddziale: tokarze stosują szybkościowe skrawanie metali, noże ostrzy się metodą elektryczną, a także brygada kobiet w polerowni skonstruowała przyrząd, przy pomocy którego podwoiła wyniki swej pracy.

Starsi wiekiem robotnicy kiwają z niedowierzaniem głowami, dziwiąc się nieograniczonym wprost możliwościom usprawnień, jakie kryje w sobie dobrze zorganizowana produkcja.

Zadania dzienne

Sercem warsztatów jest tzw. rozdzielnia, kierowana przez Henryka Mielcarka, awansowanego niedawno na to stano-



Henryk Mielcarek

wisko. Reorganizacja pracy w rozdzielni miała niemały wpływ na przedterminowe wykonanie planów kwartalnych.

— Bardzo pomaga nam przy tym wprowadzenie zadań dziennych, także wzorowane na osiągnięciach radzieckich. Na specjalnych wykresach mamy ujęte plany na każdy dany dzień. W każdym dniu możemy powiedzieć, jak przebiega produkcja, jak stoimy z planem, a co ważniejsze, my w rozdzielni wiemy, jak należy rozłożyć na następne dni robotę, żeby nie było zatrzymania na poszczególnych majsterstwach. Dzięki temu mogliśmy zlikwidować zdrażające się przed tym bezproduktywne postoje maszyn.

Ku czci wielkiego chemika polskiego

Z inicjatywy Tow. Naukowego Warszawskiego przy współudziale polskich towarzyszów: Chemicznego, Botanicznego, Zoologicznego, Fizjologicznego, Filozoficznego oraz Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego, odbyło się w Pałacu Staszica, zebranie naukowe, poświęcone uczczeniu zasług znakomitego uczonego polskiego Jędrzeja Śniadeckiego, w związku z 150 rocznicą ukazania się jego dzieła pt. „Początki chemii”.

Zagajając uroczystość, prezes TNW prof. dr W. Sierpiński podkreślił wielostronną działalność naukową Jędrzeja Śniadeckiego, który był nie tylko chemikiem, ale także fizjologiem, lekarzem, myślicielem i pisarzem. Jędrzej Śniadecki — mówił prof. Sierpiński — był pionierem myśli postępowej w ówczesnym okresie. Wraz ze swym bratem Janem mocno zaważył na ruchu umysłowym w pierwszej ćwierci XIX wieku.

Po przemówieniu prof. dr Sierpińskiego, członkowie Tow. Naukowego Warszawskiego: prof. prof. Wiktor Lampe, Zygmunt Kraczkiewicz, Mieczysław Michałowicz, Władysław Tatar-kiewicz i Bogdan Suchodolski, omówili zasługi Jędrzeja Śniadeckiego w zakresie chemii, nauk biologicznych, medycyny, filozofii oraz na polu działalności społecznej i wychowawczej.

Do rozmowy dołącza się sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR — Marian Paják:

— Mówicie tyle o różnych elementach produkcji, które przyczyniły się do przedterminowego wykonania naszych planów, a nie powiedzieliście jeszcze nic o czynniku najważniejszym — o ludziach, o naszej ofiarnej zdyscyplinowanej załodze. Nie można powiedzieć



Marian Paják

żebyśmy nie mieli okresowych trudności przy wykonaniu planu, ale entuzjazm pracy całej załogi, czy jeśli mowa o akcji uświadamiającej, czy jeśli idzie o nowe projekty usprawnień i reorganizacji pracy, czy wreszcie o przekazywanie swoich wiadomości fachowych przez brygadzystów, majstrów i przodowników — mobilizował całą naszą załogę do nowych wyższych, socjalistycznych form pracy.

Posłuchajcie... Ale to temat zbyt obszerny i zasługuje na osobne omówienie w następnym raporcie.

St. Trzciański

Pomyślne warunki dla powszechnego oszczędzania

Reforma walutowa, przeprowadzona ostatnio w kraju, godziła przede wszystkim w spekulantów, gromadzących wielkie zasoby gotówkowe. Ludzie pracy, którzy posiadali pewne oszczędności w domu, ponieśli także na skutek reformy pewne straty przez swoją lekkomyślność. Oszczędność bowiem nieplanowana i nieracjonalna nie jest oszczędnością. Ci, którzy swoje oszczędności składali do PKO nic nie stracili, gdyż zostały one przeliczone w stosunku 100 do 3. Dowodzi to, że planowe oszczędzanie leży w interesie każdego człowieka pracy, daje gwarancję pewności i przynosi jeszcze dodatkowo w postaci oprocentowania jego wkładów.

Świat pracy to docenia. Świadczy o tym najlepiej fakt zwiększenia się w ostatnich dniach zgłoszeń na nowe książeczki oszczędnościowe. W związku z tym, a także by usprawnić dotychczasową organizację, przepisy i formy działalności Powszechnej Kasy Oszczędności, będzie rozbudowana sieć placówek PKO. Placówki takie powstaną w większych zakładach pracy, jak np. fabrykach, kopalniach, urzędach, na dworcach kolejowych i innych punktach masowego prze-

biegu ludności, np. PDT, a na wsi, obok placówek PKO także gminne kasy spółdzielcze. Oprócz załatwiania wpłat także wypłat, zajmą się one także sprawami inkasa rat, rozprawdzeniem znaczków składkowych organizacji społecznych, przeliczeniem z książeczek oszczędnościowych należności za komorne gaz, elektryczność, radio itp. Poza tymi ułatwieniami dla świata pracy PKO podnosi także oprocentowanie roczne wkładów z 1 do 3% i z 3 do 5% dla wkładów za wypowiedzeniem w skali miesięcznej.

Oprócz normalnych dotychczasowych książeczek oszczędnościowych, będą wprowadzone nowe książeczki premii, które nie będą podlegały oprocentowaniu, lecz w losowaniach (2 razy w roku) będą wygrywały premie w wysokości do 200% średniej wkładów. I jeszcze jedna innowacja — to książeczki oszczędnościowe celowe, z przeznaczeniem wkładu na kupno przedmiotów wymagających większego wydatku. Ta reforma systemu oszczędnościowego stwarza nowe i pomyślne warunki dla wzrostu indywidualnych oszczędności, a tym samym podniesienia stopy życiowej i dobrobytu ludzi pracy.

I. R.

„Wszyscy uczciwi ludzie na całej kuli ziemskiej są w obozie życia, szczęścia, prawdy i pokoju: są oni ze Związkiem Radzieckim z Wami, Towarzyszu Stalin. Wasza konsekwencja i niezłomność w walce o pokój pobudza obrońców pokoju do jeszcze aktywniejszej walki przeciwko podżegaczom wojennym, rozkwit przyjaźni między narodami.”

(Z depezy do Generalissimusa Stalina wysłanej przez Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju w Moskwie).

Pijaństwo dowodem życiowego tchórzostwa

Agencja Publicystyczna „API” uzyskała od laureata Państwowej Nagrody Naukowej prof. Ludwika Hirszfelda wypowiedź na temat toczącej się walki z alkoholizmem.

Działalność człowieka, jego myślenie i odczuwanie, zdolność spostrzegania i wyprowadzania wniosków zależy od dwóch czynników: od pobudzenia i od hamowania. Ośrodki hamujące są czulsze. One podlegają w pierwszej linii uspieniu pod wpływem alkoholu. Przy małych dawkach alkoholu ośrodki hamujące zostają z początku uspione i osobnik tak czuje się pozornie pobudzony. Na tym polega pierwszy okres narkotyku alkoholowego, który jest krótki. Uspienie ośrodków hamujących wytwarza często to chwilowe uczucie lotności i zapomnienia. Ale ośrodki hamujące muszą działać, jeżeli człowiek nie ma się zamienić w bezwolny instrument swoich instynktów. Przypominamy sobie wszyscy, jak hitlerowcy rozpijali przyszłych wykonawców swych okrutnych zarządzeń. Dla pracy niezbędne jest harmonijne współdziałanie ośrodków pobudzenia i ośrodków hamowania. Wie o tym każdy

sportowiec. Okres pobudzenia, który oznacza pewne zapamiętanie trosk, przyspieszone kojarzenie, wesołość — zostaje szybko zastąpiony okresem dalszym. W tym drugim stadium człowiek pijany mówi bez związku, traci równowagę. Ten drugi okres odurzenia nie jest już więcej przyjemnością, nie jest sztucznym wywołaniem lotności, a jest stanem niezdrowego pośnu, po którym występują znane objawy zatrucia. Aby zachować pierwszy okres pobudzenia, nie wolno dopuścić do okresu odurzenia.

Człowiek pracy w sobotę przepijał nieraz połowę swego zarobku tygodniowego. Jakż mógł być dawniej cel takiego szaleństwa? tylko ucieczka od życia, od nędzy, od beznadziejności. Ale obecnie przeciwstawiamy dawnej beznadziejności dzisiejsze nasze osiągnięcia i wielką wizję przyszłości. Każdy może zbudować swoją indywidualną trasę W—Z, każdy może zająć się urządzeniem swojego życia. Po cóż więc uciekać od życia? Po co stwarzać uludę szczęścia zamiast to szczęście budować? Po co pić, jeżeli można, nie pić? Nawzajem rzecz po imieniu: pijaństwo nie jest domeną ludzi

silnych i władczych, ale niedoświadczonych i głupców. Zerwijmy z picia aureole uczy rycerskiej i uważajmy pijaka za człowieka niezdolnego do budowania życia. A może wówczas upijanie się przestanie być powodem do dumy niedoświadczonych i podstarzałych degeneratów, a stanie się dowodem beznadziejności i życiowego tchórzostwa.

Ludwik Hirszfeld

Ludzie pióra o znaczeniu Wielkiego Października

Jerzy Andrzejewski

Trzydzieści trzy lata, które dzieła nas od Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, dają nam najpiękniejszy w dziejach świata przykład, jak mimo największych trudności, mimo spisków i furii ginącego imperializmu — nowy świat zwycięża świat stary i jak w walce z reakcją, niewolą i wyższym człowiekiem przez człowieka, rosną w siłę: postępek, wolność i ludzka wydatność pracy.

Trzydzieści trzy lata minęły od chwili, gdy salwy krążownika „Aurora” stały się dla ludzkości początkiem nowej wielkiej epoki. W porównaniu z armiami, toczącymi wówczas na wielu frontach wojnę imperialistyczną o podział surowców i światowych rynków zbytu, oddziały rewolucyjnych robotników, żołnierzy i marynarzy, którzy w nocy z 7 na 8 listopada ruszyli zdobywać szturmem Pałac Zimowy, były najmniejszą i najgorzej uzbrojoną armią świata. Lecz, gdy żołnierze tamtych potężnych armii ginęli dla zysków fabrykantów broni i dla umacniania się międzynarodowych koncernów stali i ropy, tu — za garstką najlepszych synów narodu rosyjskiego stały wielowiekowe krzywdy tego ludu, stały pragnienia i nadzieje wszystkich uświadomionych proletariatusz całego świata. Żołnierze Rewolucji Październikowej, prowadzeni przez swoją Partię bolsze-

wików, nie tylko obalili ustroj carskiego kapitalizmu, lecz pierwsi w dziejach ludzkości potrafili swoim bohaterstwem, uporem, wytrwałością i swoją pracą utrwalić dzieło rewolucji. Zwyciężyła wówczas, mówiąc słowami Lenina: „nie liczba, lecz prawidłowe wyrażenie idei i polityki istotnie rewolucyjnego proletariatu”.

Dzisiaj, po latach trzydziestu trzech, widzimy do jakiej potęgi międzynarodowej urosł w ciągu tego okresu czyn pierwszych żołnierzy Rewolucji. Wspaniała i bohaterka droga Rewolucji, biegnąc poprzez budowanie socjalistycznego ustroju na ziemi radzieckiej, zwycięstwo nad faszyzmem i pomoc w wyzwoleniu liczących narodów z niewoli kapitalizmu, dzisiaj dociera triumfalnie do miliarda tych ludzi wszystkich narodów, ras i wyznań, którzy walczą z uciskiem i agresją imperialistyczną, walczą o trwałą i demokratyczną pokój świata.

Za kilka dni rozpocznie swoje obrady II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Warto więc przy tej okazji przypomnieć i zawsze pamiętać, że potężne siły, które ten Kongres powołują do życia, narodziły się właśnie przed trzydziestu trzema laty, wśród niezapomnianych dni Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji.

PLAN 6-LETNI

CZTEROKROTNIĘ WZROŚNIE WYDOBYCIE RUDY ŻELAZNEJ W STOSUNKU DO 1949 ROKU

1955

1949

API

Plan 6-letni przewiduje czterokrotny wzrost wydobycia rudy żelaznej w stosunku do 1949 roku. Stanie się to możliwe dzięki budowie 35 nowych zmechanizowanych kopalni i unowocześnieniu starych. Krajowa ruda żelaza pokrywać będzie w 1955 r. 30 proc. zapotrzebowania naszego hutnictwa na ten surowiec (w r. 1945 krajowa ruda pokrywała zaledwie 15 proc. zapotrzebowania hutnictwa). Jeżeli wziąć pod uwagę również ogromny rozwój hutnictwa w Planie — cyfry te nabierają jeszcze większej wymowy.

Dla Dzieci i Młodzieży PRZYKŁADY Z LITERATURY RADZIECKIEJ	
Mikołaj Iłjin	OPOWIADANIA O PRZEDMIOTACH str. 422 zł 12
Włodzimierz Durow	MOJE ZWIERZĘTA str. 96 zł 4,50
Borys Żitkow	CO WIDZIAŁEM str. 219 zł 11,40
Borys Żitkow	OPOWIADANIA PRAWDZIWE str. 121 zł 4,80
Wiera Czaplina	CZWORONOŻNI PRZYJACIELE Opowiadania o zwierzętach str. 221 zł 9
S. Zwieriew	CUDOWNE PRZEMIANY str. 121 zł 3,60
Dymitr Łuchmanow	POD ŻAGLAMI str. 262 zł 8,10
Lew Tołstoj	TRZY NIEDŹWIEDZIE str. 24 zł 5,40
Paweł Bażow	KONIK POLNY str. 89 zł 3,60
W. Odojewski	MIASTECZKO W TABAKIERCE str. 22 zł 5,40
Samuel Marszak	PRZYJEMNY DZIEŃ str. 76 zł 6,90

W nowym przedszkolu przy Prezydium WRN rozbrzmiewa śmiech 100 dzieci



Pod hasłem umasowienia sportu

W ubiegłą niedzielę, jak już donosiliśmy, odbyło się otwarcie „Przedszkola im. Dzieci Stalingradu” przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu.

Franciszek Arno



ulubiony i ceniony przez publiczność poznańską tenor naszej Opery Do popisowych partii Franciszka Arno należy Rudolf w „Cyganerii”, Radames w „Aidzie”, Jontek w „Halce”. Publiczność poznańska pamięta go również w popisowych rolach w „Opowieściach Hoffmanna”, „Nizinnach” i wielu innych.

Zwiedzamy przedszkole. Idziemy na pierwsze piętro. Kroki nasze tłumią dywany rozścielone na schodach. Wszędzie panuje czystość, ład i porządek. Nic dziwnego. To „złota” i „biała” sala gmachu Prezydium WRN zostały oddane do użytku przedszkola. Sale te wraz z przyległymi pokojami i korytarzami służą obecnie najpiękniejszemu w Poznaniu przedszkolu dla dzieci pracowników państwowych.

W korytarzu spotykamy kierownika budowy przedszkola inż. Wróblewskiego. Pokazuje on nam całe pomieszczenie przedszkola i informuje o jego użyczości. Wchodzimy do jednej z sal. To leżakownia dla dzieci najmłodszych, od 3 do 4 lat. Dowiadujemy się, że są trzy oddziały. W jednym są dzieci najmłodsze, w drugim od 4 do 5 lat, a w trzecim od 5 do 6. Każdy oddział posiada swoją salę zabaw i jadalnię oraz leżakownię. Wygodne leżaki zapraszają do leżenia.

Przechodzimy przez kancelarię kierownictwa, gdzie spotykamy kierowniczkę przedszkola ob. Gabriellę Paszkę. Zapewnia nas ona, że dzieci będą miały troskliwą opiekę, gdyż personel wychowawczy rekrutuje się z najlepszych przedszkolank.

Już na korytarzach widzieliśmy kilka głośników. Teraz mamy możliwość obejrzenia całego urządzenia radiofonicznego. Nowy polski radioodbiornik

wraz z wzmacniaczem i adapterem — oto przyrządy uprzyjemniające czas młodym wychowankom. Dowiadujemy się, że przedszkole zostało całkowicie zradiofonizowane dzięki wydatnej pomocy poznańskiego komitetu SKRK i kierownika technicznego ob. Błaszczyka.

Wyglądamy przez okno. Ten śliczny ogród, który widzimy — to także miejsce zabaw dla naszych najmłodszych.

We wszystkich oddziałach rzuca się w oczy olbrzymia ilość zabawek. Dzieci chętnie bawią się nimi. I co najważniejsze — nie psują ich. Wchodzimy do ogromnej sali zabaw dziecięcych. W tej ślicznie urządzonej sali odbyła się w ubiegłą niedzielę akademія z udziałem dzieci. Na ścianach widać namalowane sceny z życia dzieci innych krajów. To dzieło młodzieży akademickiej poznańskiej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Bardzo przyjemnie jest w tej sali zabaw.

Inż. Wróblewski zapoznaje nas szczegółowo z urządzeniem łazienek. Miniaturowe umywalnie dziecięce posiadają wodę ciepłą i zimną. Przedszkolanka może centralnie regulować ciepłotę wody.

W kuchni na talerzykach leżą apetyczne kawałki ciasta dla dzieci. Intendentka przedszkola, ob. Janina Michalczak opowiada nam, że dzieci jedzą trzy razy dziennie. Najpierw drugie śniadanie, potem obiad z dwóch dań i podwieczorek. Po obiedzie na deser jest kompot lub jakaś legumina. Dzieci dostają także dużo owoców i jarzyn.

Na korytarzu stoją szafeczki,

w których każde dziecko ma swój płaszcz i buty. W przedszkolu chodzą one w domowych pantoflach.

Patrzmy jeszcze raz na dzieci. Wszystkie mają uszczelnione twarze. Mały Mareczek ciągnie za nogę pluszowego misia i mówi do nas, że jest zadowolony. Wierzymy mu w zupełności. (W)

Umożliwić sportowcom treningi zimowe

Rozpoczęliśmy okres jesienno-zimowy. Okres w którym boiska i bieżnie ze względu na dokuczliwe zimno będą bezużyteczne, a sportowcy wszystkich gałęzi sportu przejdą do sal gimnastycznych i hal sportowych.

O ile mówimy że sportowcy przejdą do sal, chociaż i ich liczba jest niewystarczająca w Poznaniu, o tyle w żadnym wypadku nie można powiedzieć że przejdą do hal.

Poznań liczy 300 tys. mieszkańców posiada dwie hale sportowe. I to jest jedna z najsmutniejszych prawd. A przypatrzmy się jak te hale wyglądają? Pierwsza z nich była już niejednokrotnie remontowana, a nawet był okres, że była niezdolna do użytku gdyż groziło zawaleniem. I dzisiaj po 5 latach wyzwolenia znajduje się hala sportowa Wojewódzkiego Ośrodka Kultury Fizycznej w Poznaniu, bo i nie jest nowa, w nie najlepszym stanie.

Ruszyła ze startu liga koszykowa, lekkoatleci chcą trenować, inne gałęzie sportu również nie mają prawa do używania hali, a zarządzeniem WKKF do hali wolno wejść jedynie 600 osobom. Dlaczego? czyżby znowu istniała obawa zawalenia się dachu? Jeżeli tak to

— dlaczego nie pomyślano wcześniej o reperaturze dachu?

— dlaczego nie podmurowano stropu?

— dlaczego zmarnowano okres letni, ciągnąc zyski z boiska a nie myśląc o odpowiednim przygotowaniu hali?

— dlaczego pozostawia się zawodników bez możliwości treningów a publiczności bez możliwości oglądania imprez sportowych?

Długi czas czekaliśmy na powstanie Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej. Powstał on niedawno i mamy nadzieję, że zagadnienie hali KF postawił sobie jako czołowe zadanie do załatwienia. Ale stwierdzić musimy, że ktoś chyba za obecny stan rzeczy jest i powinien być odpowiedzialny! Przecież członkowie WKKF i pracownicy Wydziału Kultury Fizycznej przy Zarządzie Miejskim niejedno-



krotnie byli obecni na imprezach sportowych na boisku przy Drodze Dębińskiej. Czyżby przechodząc koło hali nie mieli czasu zainteresować się nią?

Wniosku z takiego stanu rzeczy wyciągnąć nie trudno. Kiedy w roku przyszłym Poznań nie odegra czołowej roli w sporcie polskim, rzeczywście posypią się gromy na głowy sportowców. Ze przepaści zimy, że mało trenowali, że to, że owo. Ale czy rzesom sportowcy umożliwiono przeprowadzenie intensywnych treningów? I kto wie czy nie w odpowiedzialności, czy zaniechaniu miarodajnych czynników szukać należy przyczyn słabych wyników sportowców na boiskach i bieżniach w okresie letnim.

Druga hala przy ul. Rokosowskiego została zablokowana

przez Dyрекcję Targów Poznańskich, w obawie przed zniszczeniem lub okradzeniem znajdujących się tam eksponatów.

Dyrekcja MTP zgadza się na oddanie hali koszykarzom pod warunkiem jednak, że organizatorzy odpowiadają za znajdujące się tam eksponaty. Zrozumiała rzecz, że na takie warunki żaden klub nie może zgodzić się.

Z przykrością stwierdzić należy, że Poznań nie jest odosobniony w tym wypadku. Również miasta powiatowe cierpią na brak już nie tylko hal (bo o nie trudno na prowincji) ale przede wszystkim sal gimnastycznych gdzie mogłoby przeprowadzać treningi. Wiemy że niektórzy dyrektorzy szkół ustosunkowują się wręcz wrogo do prób klubów i zrzeszeń sportowych, aby umożliwiono im używanie tych sal.

Wiemy że nierzadko chętniej odstepują się salę na wieczorki i zabawy taneczne, no bo grają tu role pieniędzy, (wyższa opłata za salę).

No i oczywiście wiemy jak takie sale wyglądają po całonocnej birbantce!!!

Ale wiemy też, że na szczęście w większości wypadków podobne historie nie mają miejsca.

Już niedługo opustoszeją boiska i bieżnie, a sport i sportowcy przeniosą się do hal i sal dostarczając nam zdrowego dreszczyku emocji. Chcielibyśmy ostrzec tych, którzy jeszcze niewłaściwie zapatrują się na sport i wychowanie fizyczne w okresie jesienno-zimowym dlatego, aby pomóc tym wszystkim którzy mają na uwadze dobro sportu i sportowca w Polsce Ludowej.

Mieczysław Tomaszewski

W muzykalnym Poznaniu

Rachmaninow i muzyka radziecka w Filharmonii

Ostatni koncert symfoniczny poświęcił Filharmonia Poznańska w całości — muzyce rosyjskiej i radzieckiej. Program zestawiono tym razem naprawdę nie szablonowo. Usłyszeliśmy więc trzy znakomite utwory muzyczne, bardzo dawno w naszym mieście niewykonywane. Koncert rozpoczął uwertura do opery „Ruslan i Ludmiła” Michała Glinki, pierwszego wielkiego przedstawiciela rosyjskiej muzyki romantycznej (1804—1857). Glinkę określa się popularnie jako „ojca muzyki rosyjskiej”. Istotnie poprzez

waną sztuką Paryża, z reguły zapomniał o Symfoniach i Poematy rosyjskiego kompozytora. „Wyspę umarłych” wprowadził przed laty — na estradzie polskie — Feliks Nowowiejski.

Natomiast popularność w naszym kraju zdobyły (obok pieśni) kompozycje na fortepian Rachmaninowa. Drugi „Koncert fortepianowy c-moll” (wykonany właśnie w Poznaniu), napisany w roku 1900, zyskał sobie z miejsca kolosalne uznanie wśród muzyków i publiczności całego świata. Całość kompozycji imponuje wartością, wykuła niby z jednej bryły. Rachmaninow pozostał aż do śmierci (1943 r.) wierny hasłom romantyzmu muzycznego. Zachował obojętność wobec powszechnego pędu do eksperymentowania, jak i zrazu ogarnął większość twórców światowych w XX wieku. Rachmaninow nie komponował wcale tak modnej ongiś „muzyki zgrzytów, hałasów i szelstów” (motoryzm). Dał mnóstwo dzieł urzekających szczerością, bezpośredniością, pełnych szerokiego oddechu, rozmachu, monumentalnej linii, głębokiego liryzmu, a przede wszystkim inwencji melodyjnej. Można by zaryzykować powiedzenie, że od czasu Chopina i Liszta chyba nikt tak jak Rachmaninow nie zgłębił tajemnic kunsztu fortepianowego. Instrument w kompozycjach tego twórcy łączy przepych cudownych barw, zadziwia nasyconą pełnią brzmienia. Elementy wirtuozowskie często biorą górę (jak i u Liszta), nastroj melancholii poetyckiej przywodzi na pamięć niektóre opusy Chopina, zaś rys wznieśli patetyczności — symfonikę Czajkowskiego.

Wieczór uzupełniły: nastrojowy antrak z „Chowańszczyzny” Mussorgskiego oraz fragmenty ludowego baletu „Gajane” Arama Chaczaturiana (jakaż to żywiołowa, śmiała rytmiczność, orgiastyczna muzyka!), doskonałego współczesnego kompozytora radzieckiego. Całością koncertu dyrygował sprężysto i pewnie Stanisław Wislocki. Solistą był ulubiony przez publiczność poznańską świetny pianista Henryk Sztopka, który grał Rachmaninowa z poryjającą siłą, jaskrawym blaskiem i wirtuozertą. Sugestywna i oryginalna interpretacja Sztopki, pełna nerwowego napięcia i drama, cznego polotu, wzbudziła zachwyt nadzwyczaj tłumnie zebranych słuchaczy.

„Zbyt żywe są w pa mięci narodów potworności niedawnej wojny i zbyt wielkie są siły społeczne, stojące na straży pokoju, by uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji mogli siły te przeważyczyć i skierować świat na drogę nowej wojny.”

(Z wywiadu udzielonego przez Generalissimusa Stalina Elliotowi Rooseveltowi dn. 22 I 1947).

„TOM CANTY” - S. Michałkowa

w Teatrze Młodego Widza

Przyjęło się u nas zbywać teatr młodzieżowy pobłażliwymi wzmiankami i klepaniem po ramieniu. Uważa się, że scena ta działa gdzieś na peryferiach sztuki i że nie ma potrzeby liczyć się z jej ufną, bezkrytyczną widownią, która wszystko bierze za dobrą monetę.

Za granicą jest inaczej. Przypominam, że półtora roku temu, konfrontując osiągnięcia naszych teatrów dziecięcych z teatrami radzieckimi, zacytowałam ich piękne hasło „Dla dziecka to co najlepsze”. I inne: „Dawać dziecku w teatrze zamiast autentycznej strawy namiastkę, jest równie nie do pomyślenia, jak żywić je stęchłymi produktami, samemu zaś spożywać rzeczy wartościowe”.

Jak w oświetleniu tych hasel wygląda ostatnie przedstawienie Teatru Młodego Widza w Poznaniu?

Wyboru sztuki można powinszować. Rzadko zdarzają się dobre przeróbki z powieści: otóż ta jest wyborna. Z Marka Twaina wzięła główną fabułę i charakter niektórych postaci. Wyposażyła tę osnowę we wszelkie wartości sceniczne. Odmienna tonacja dwóch głównych postaci i dwóch różnych środowisk dostarcza sztuce masę barwnych scenicznych kontrastów. Sztuka jest oparta na motywale niesprawiedliwości społecznej, ma jednak wydzwięk optymistyczny, który polega na stwierdzeniu, że sła charakteru i woli jest przywilejem ludu. Autor, nie uciekając się do moralów, w żywym biegu akcji przemycił momenty wychowawcze, a optymizm swój akcentuje w żartobliwej prostocie dialogu i liryzmie ludowej piosenki. Celem sztuki jest, aby młodzi widzowie po przedstawieniu wyszli z teatru

podniesieni na duchu. Młodym widzom prawdopodobnie podobały się barwne stroje i groteskowe łamańce sceniczne, my starsi wpadliśmy w nastrój raczej posepny.

Nie dlatego, że to widowisko dużego formatu było nad siły młodego teatru. Wszystko się da zrobić, jeśli się dobrze zastanowić i naprawdę rzecz przemysleć.

Na czym polega główny akcent sztuki? Na wydatnieniu tego, że mały książe i mały żebrak — pochodzący z antypodów społecznych — również są do siebie podobni fizycznie, jak niepodobni moralnie. Tom Canty pod rubasznymi manierami chłopca z przedmieścia ukrywa zdrowy instykt moralny, dobroć i poczucie sprawiedliwości. Dobrze wychowany król — to leń i egoista, dla którego chwilowo zainteresowanie się żebrakiem jest sprawą kaprysu. Otóż wydobycie istotnych cech, ukrytych pod złudnymi pozorami, całkowite zróżniczkowanie tak podobnych do siebie zewnętrznie postaci — to jest podwójna oś sztuki.

Ale aby zagrać takie dwie „osie”, trzeba dwóch młodziutkich aktorów i to aktorów całą głębią. Skąd ich wzięć? Teatr Młodego Widza poradził sobie w ten sposób, że powierzył tę trudną i odpowiedzialną rolę dwóm chłopcom — amatorom. Jeden z nich (Tom) jest bezsprzecznie zdolny. Gdyby mógł nic innego nie robić, tylko ćwiczyć się w rzemiośle aktorskim, mógłby może za parę lat tę rolę udźwignąć. Jako król — ma czasem gesty i akcenty prawdziwego dostojństwa; z rolą żebraka nie może sobie dać rady. Partner jego to ani król, ani żebrak, to kom-

pletne zero, zawdzięczające swą dużą i trudną rolę dramatycznemu podobieństwu do Toma.

Dzięki takiej obsadzie głównych postaci, to co miało być duszą sztuki — to jest zróżniczkowanie charakterów o podkładzie społecznym — ginie zupełnie. Tylko po ubiorach dzieci orientują się kto jest królewiczem, a kto żebrakiem. A przecież nie o to chodzi.

Więc jak rozwiązać tę trudność? Kto ma grać rolę dziecięcą? W teatrach radzieckich dzieci nie grają zupełnie. Ich rolę powierza się młodzieńcom, specjalnie wyszkolonym artystkom, co daje doskonałe rezultaty.

Maria d'Alphonse sumienna i pracowita reżyserka, czując, że coś nie klapuje w spektaklu, starała się nadrobić niedociągnięcia postaci głównych innymi walorami scenicznymi. Więc włożyła całą inwencję w rozbudowanie scen epizodycznych i w charakterystykę figur drugoplanowych. Potraktowała sceny dworskie jako zdecydowaną „groteskę”, sceny ludowe, jako zdecydowane melodramat. Niestety — i to zawiodło!

Recenzent ze swego krzesła sędziowskiego miał co chwila ochotę wołać „aut!”. Galeria lordów, to estryda na estywną dystyngcję, skostniała etykieta, tradycyjny ceremoniał — w żadnym wypadku nie zawodzi. Błaźnów królewskich z przyprawionymi nosami o pierwszeństwo w najgrubszej szarzy. Tzw. „stylizacja” czy „groteska” jest często wygodną pokrywką nieudolności aktorskiej. Prawdziwy charakterystyczny komizm nie jest łatwy do wydobycia; jeśli ktoś tego nie potrafi, nie pomogą ani wygibaszy, ani kręcenie kuprem ani niena-

turalne skrzczenie które zaciernia tylko dowcip dialogu. Aut!

Nie macie aktorów? — to gracje rzeczy łatwiejsze.

Powiecie, że dzieci przecież się śmieją? Jeżeli by któremu z dostojnych lordów opadły z przeproszeniem majtasy, to jeszcze bardziej by się śmiały. Nie o to chodzi w Teatrze Młodego Widza! Chodzi o to, aby widownia dokładnie zdawała sobie sprawę, co chce powiedzieć autor. I śmiała się tym śmiechem, którego autor sobie życzy.

Inwencja reżyserska zawiodła również w sztucznych, sentymentalnych, pozabawionych prawdy i prostoty scenach na ulicy „Aut!”

Jeden tu był tylko moment pocieszający: pięknie odśpiewana zwrotka piosenki przez p. Orszanią, która swej interpretacji i sylwetce nadała siłę i charakter.

Wiemy, że teatr boryka się z trudnościami obsadowymi, że trudno mu zmontować duże widowisko na maleńkiej scenie — pisaliśmy o tym nieraz. Wylaniają się jednak groźniejsze przeszkody — wewnętrzne. Teatr niezupełnie zdaje sobie sprawę, że „aby uczyć bawiąc”, sam musi się uczyć i rozwijać nieustannie. Nie wygląda na to, aby coś wiedział o drogach i osiągnięciach teatrów młodzieżowych za granicą. Nie ma kierownika literackiego, który by urządził z reżyserem, co w sztukach jest ważne, a co nieważne. Nie ma pedagoga, który by wskazywał momenty wychowawcze, nawiązywał kontakt z widownią, notował jej reakcje, wyciągał odpowiednie wnioski.

Któż ma czuwać nad tym, aby teatr dawał dziecku nie namiastkę prawdziwej sztuki, tylko „to co najlepsze”?

J. Mor.



Sergiusz Rachmaninow

swe opery „Iwan Suzanin” i „Ruslan” położył on podwaliny pod gmach narodowej opery swego kraju.

Sergiusz Rachmaninow można nazwać bez przesady: Lisztem XX wieku. Ten kompozytor rosyjski był geniuszem równie wszechstronnym jak autor „Rapsody węgierskich”. Jako pianista — wirtuoz cieszył się fenomenalnym powodzeniem w Europie i Ameryce. Nie wszystkim jednak wiadomo, że Rachmaninow przez wiele lat działał w operze moskiewskiej jako wybitny kapelmistrz. Pracę dla teatru pojmował entuzjastycznie, czego dowodem szereg oryginalnych dzieł operowych m. in. „Aleko” (podług Puszkina), „Skąpy rycearz”, „Francesca da Rimini” — utwory utrzymane w stylu werystyycznym. Obok oper pisał wykwiłtne pieśni i utwory fortepianowe, kantaty („Dzwony”), poematy symf. („Wyspa umarłych”) trzy Symfonie, kilka koncertów fortepianowych itd. Autor „Wyspy umarłych” był mistrzem faktury orkiestrowej. Nlestety wielka twórczość Rachmaninowa to w Polsce raczej „terra incognita”. Nasi dyrygenci, oszołomieni rafino-

Nowe wybory do komitetów rodzicielskich Leszno otrzyma stały teatr

Rady Narodowe miasta i powiatu ostrowskiego przeprowadzają w terminie od 10 bm. do 15 grudnia br. wybory do komitetów rodzicielskich...

Z inicjatywy nadleśniczego inż. Woźniaka uchwalono na ostatnim zebraniu MRN założyć w Lesznie stały Miejski Teatr Amatorski...

Z chwilą uruchomienia teatru nie tylko będzie dawał przedstawienia, lecz także będzie dbał o planowe zorganizowanie życia świetlicowego w Lesznie.

SZAMOTUŁY

Wkrótce rozpocznie się 6-miesięczny kurs administracyjno-handlowy, urządzony przez dyrekcję Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej w Szamotulach...

Szkoła zawodowa w Czarnkowie winna otrzymać obszerniejsze warsztaty

Nowozałożona Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Czarnkowie, rozpoczęła praktyczną naukę w warsztatach mechanicznych o 2 miesiące wcześniej...

Wybory do komitetów rodzicielskich odbędą się na terenie miasta i powiatu: w szkołach ogólnokształcących st. licealnego w terminie od 15-25 bm. w szkołach ogólnokształcących st. podstawowego od 25 bm. do 5 grudnia br. w przedszkolach od 6-13 grudnia br.

Co, gdzie i kiedy w Kaliszu

Oddział Redakcji: Kalisz pl. Bohaterów Stalingradu 10 tel. 14-39. Godziny urzędowania od 12-18. WAZNIEJSZE TELEFONY Pogotowie Ratunkowe PCK (Kościszka 3) 11-11

Na ostatnim zebraniu szkoleniowym członków Koła Grodzkiego ZSL przez... Kawkę wygłosił referat pt. „Walka o stworzenie socjal-demokratycznej partii w Rosji”...

Mieszkańcy Szamotul wykazują słabe zainteresowanie pracami MRN

Każdy, kto przeglądałby sprawozdania z posiedzeń MRN w Szamotulach, byłby zaskoczony małą ilością mieszkańców miasta na publicznych posiedzeniach Rady...

Pierwszy sklep monopolowy w Kaliszu

W ostatnich dniach MHD w Kaliszu wzbogacił swą sieć sklepów o jeden sklep, tym razem wyłącznie z artykułami monopolowymi.

Młodzież Trzcianki uczciła 33 rocznicę Wielkiej Rewolucji

Młodzież szkolna Trzcianki uczciła 33 rocznicę Rewolucji Październikowej i 32 rocznicę powstania Komsomolu...

Spółdzielnia Konserwacyjno-Remontowa „Remont”

Poznań, Poplińskich 4 przyjmuje wszelkie prace wchodzące w zakres malarstwa K2465

PZGS w Koninie ma świetlicę

Pracownicy PGS w Koninie mieli szczególny powód do radości w dniu 33 rocznicy Rewolucji Październikowej...

Takich uczniów więcej

W czasie Tygodnia Walki z Analfabetyzmem Miejski Komitet WA w Pile wyróżnił uczniów Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej w Pile...

CO GDZIE I KIEDY W POZNAŃSKIM TEATRY WIELKI - Dziś o godz. 18.30 - „Borys Godunow”...

Spółdzielnia Konserwacyjno-Remontowa „Remont” Poznań, Poplińskich 4

OGŁOSZENIA DROBNE Pomoc domowa potrzebna - Szałowa, Poznań, ul. Ratajczaka 19. 11176g

Jeże żywe kupuje Zakład Histologii, Poznań, Święcieckiego 6

SLUCHAMY RADIŃ! Niedziela, 12 listopada 1950 PROGRAM II (Fala Poznania 249 m)

Lekarskie Lekarz specjalista chorób płuc A. Karaś-Brzozowska...

Nauka Trzymiesięczne nowożeszne Korespondencyjne kursy księgowości...

Władysław Sawiński kupiec Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 13 bm., o godz. 15 z kaplicy cmentarza jeżyckiego...

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19, narożnik Marceleskiej

Antoni Silecki mistrz krawiecki Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 13 bm., o godz. 11.00 z kaplicy cmentarnej w Junikowie...

Ludwika Dziurłowa Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 13 bm., o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Dębcu...

Ignacy Rzepczyński W Zmarłym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej straciło dobrego pracownika...

Bezbarwny — bez smaku — bez zapachu

To była niezwykle głupia i bardzo przykra historia, gdy zamiast aspiryny zażyłem prosek nasenny. W owym to okresie, spotkałem mego b. prokurenta, pana Nowaka.

— No więc, kiedy się już to wszystko rozpocznie? — zapytał go podniecony. Normalnie miał on pocieszające i pewne wiadomości. Wziął mnie pod rękę i weszliśmy bez zwracania zbytnej uwagi do bramy jednego z domów.



— W najbliższych dniach wybuchnie wojna! — szepnął mi do ucha, rozglądając się równocześnie podejrzliwie dookoła. Oczy błyszczały mu gorączkowym blaskiem.

A więc jednak wojna! Serce zabiło mi z radości. Otrzymam wreszcie z powrotem moją fabrykę. Posypią się bomby — artyleria będzie ostrzeliwała miasto! Ale jak poznają Amerykanie, gdzie mieszkają komuniści, a gdzie prawdziwi patrioty? Ja np. mieszkam na parterze. Pode mną — pod schodami mieszka dozorca. Wprawdzie nie należy on do partii — ale mimo to jest niebezpiecznym bolszewikiem. Przed paru dniami dowodził, że ostatnio powodzi mu się lepiej, jak za ostatniej Republiki. Podczas wojny może każdy zginąć! Na wet cywil a także na zachód spoglądający Czech. Walczyć — powinni żołnierze! Skąd ja do tego przychodzę? Mnie — wojna jest potrzebna, abym mógł powrócić do swej fabryki, z której mnie robotnicy wyrzucili. Nie mam wcale zamiaru, gnić gdzieś z urwaną głową! Co wówczas się stanie z fabryką?

Nie podobało mi się więc to wszystko związane z wojną — i podzieliłem się z nim moimi uwagami...

Śmiał się z mej naiwności: — Ależ Panie Szeffel! Amerykanie walczą przecież za pomocą najnowocześniejszej i najwięcej humanitarnej broni. Ultranowoczesna technika! Po prostu zostanie nad Czechołowacją rozsiany gaz usypiający. I — zanim się obudzimy,



ich wojska wejdą już do Pragi! Pójdziemy na tych łajdaków tutaj. Wróci Pan na powrót do fabryki, a ja będę znowu prokurentem!...

Byłem olśniony. W domu włączyłem radio. Naturalnie na krótkie fale. Stałe powracałem myślami do słów pana Nowaka. A może już w tej chwili nad naszym krajem przelatują samoloty amerykańskie i — gaz bezbarwny bez smaku i bez zapachu — zaczyna opadać usypiającą całunem. Co za podniecająca myśl! Tak się przejałem, aż zaczęła mnie boleć głowa.



— ...moja żona robi co chce!...
— ...a pan?!
— ...ja też!
— ...jak to?!
— ...ja też robię to, co ona chce...

Wziąłem więc z apteczki domowej tabletkę aspiryny. Moje podniecenie było jednak zbyt duże. Zresztą należało do bardzo wyczulonych jednostek o subtelny systemie nerwowym. Ło, głowy nie ustawał. Wziąłem dalsze dwie aspiryny. I nagle — mój Boże — zaczyna mnie w biały dzień ogarniać sen!

Sam sobie nie chciałem wierzyć... Już tak szybko! Zaczęłem ziewać! Co za szczęście! Trzeba będzie prokurentowi podwyższyć pensję... Gdy tylko do mnie wróci! Teraz szybko do łóżka. Wojna? W najzwyklejszy sposób prześpiemy. Na wszelki wypadek, okryłem głowę ręcznikiem. Mogłoby przypadkowo coś spaść z góry. Jedynie ręce trzymałem na wierzchu... w jednej flagę amerykańską, a w drugiej angielską. Aby mnie przypadkowo nie wzięto za dozorcę!...

Gdy obudziłem się, było wczesne rano. Spojrzałem na zegar. Działanie gazu rozpoczęło się 16 godzin temu. Biorąc pod uwagę szybkość amerykańskich czołgów oraz przygotowanie ich jednostek!... Wziąłem mocny kij i wybiegłem na ulicę. Prawdopodobnie oddziały amerykańskie obsadziły wprawdzie południową część miasta, skoro do tej pory nie można było zauważyć obcych mundurów. Ale to nie



wprowadzi w błąd żadnego uczciwego patrioty. Będziemy musieli im trochę pomóc — tym bohaterskim chłopcom!



— Ledwo rano, jak mówią „srebrzysty”, przetrze jego zaspane oczęta, ruchem węża, lub może być glisty, w swe dostojne wskakuje porcięta. Potem przysiad, krok w lewo, krok w prawo, kawka, chlebuś i świeża gazetka. i do biura...

Bo nie jest zabawą jego praca dostojna, nie „letka”.

Więc zasiada se godnie za biurkiem, piórka, „suszka” i letnia herbatka, i jak woda tak sennie i ciurkiem urzędnicza się sączy zagadka. „Strony” płaczą żałośnie i krwawo, czas pomyłka jak tramwaj lub „setka”, A on milczy...

Bo nie jest zabawą jego praca dostojna, nie „letka”.

W tym tkwi władzy i czar i potęga, że nie zaraz... bo na co i po co? Jest więc stanie, czekanie, mordega. Ludzie gniją się, cisną i poca. A ten stęka i sennie i łzawo: „Bo paragraf X 2 i Wu zet ka Nic nie mówi”

Bo nie jest zabawą jego praca dostojna, nie „letka”.

I Majestat powoli, powoli, bo na pogrzeb swój każdy wszak zdąży, urzędoli i wciąż urzędoli, w urzędniczej, ponurej swej ciąży. Ach, jak byczo jest, pięknie i klawo, jest gabinet i jest Chevroletka, gdyż być musi...

Bo nie jest zabawą jego praca dostojna, nie „letka”.

Ze w satyrze tkwić musi pointa, niech więc wiedzą ci cni dygnitarze, że to oni są dziś dla klienta, że im też dziś pracować się każe. Kiedy zacznie, to damy mu brawo, nawet różę mu w dłonie się wetka, i przyznamy, że nie jest zabawą jego praca dostojna, nie „letka”.

Stanisław Krokowski

— Hurraah! — zacząłem krzyczeć na całą ulicę, potrząsając dookoła kijem! — Zwyciężyliśmy — bić ich!...

Biegłem szybko, aby ponownie uchwycić w ręce ster swej fabryki. Nie dostrzegałem nawet twarzy spieszących ludzi. Portiera usunąłem na bok!...

Rada zakładowa zostaje rozwiązana! — krzychałem! — Zachowajcie spokój i pozostawcie przy swoich warsztatach! Nie wszyscy zostaną powieszani!...

W podwórzu fabrycznym było kilku robotników z mej fabryki... Początkowo spoglądali na mnie trochę zdziwieni. Ale następnie... następnie...

Od trzech dni leżę w łóżku! — Z lodem na głowie — nie mogąc jeszcze do tej chwili przyść do siebie po załamaniu nerwowym. Również cała część poniżej pleców boli mnie jeszcze porządnie. Wyleciałem z mej fabryki z szybkością samolotu amerykańskiego. Pięć sekund potem, skoro tylko robotnicy ochłonęli i przestali się dziwić. Szczęście, że w ogóle jeszcze żyję i do tego... na wesołość! Urzędowy lekarz uznał mnie za nieszkodliwego wariata. Również i robotnicy określił wielkodusznie, że wyglądałem jak idiota — gdy krzycząc i wymachując kijem — pobiegłem do ich — wyobraźcie sobie — do ich fabryki! Teraz leżę i jest mi bardzo głupio!...

Mój dozorca, któremu nic nie wiadomo, co się ze mną dzieło, odpowiedział mi, przynosząc od swej żony trochę ciasta. Przykro. To była doprawdy głupia i przykra sprawa, gdy niedawno temu, zamiast aspiryny zażyłem prosek nasenny...

Rozpocząłem już myśleć o bo... nie atomowej!...

Hum. Jot

Satyra do dziś aktualna



Niezależny premier

Rysunek satyryczny z czasów rewolucji 1917 roku, wyśmiewający zależność rządu Kiereńskiego od zachodnich imperialistów

ANEGDOTY

Skrzypce Paderewskiego

Kiedy Bernard Shaw był krytykiem muzycznym, został pewnego razu zaproszony przez jedną damę, w której domu popisywał się młody skrzypek. Koncertowi przystąpiła około setki zaproszonych gości. Po skończonej audycji dama zapytała Shaw'a, co myśli o jej protegowanym. Pisarz odpowiedział jej, że przypomniał mu Paderewskiego.

„Ależ — rzekła dama — Paderewski nie jest skrzypkiem”.

„Właśnie dlatego” — odrzekł Shaw.

Logika Anatola

Mówiąc o jednej ze swoich przyjaciółek, jeszcze dosyć młodej, ale już nie młodzieżowej, Anatol France zauważył ironicznie: „Jest ona na granicy wieku, w którym kobiety, aby być pięknymi, muszą być kochane”.

A pewnego dnia Berthelotowi, który utrzymywał, że nauka jest nieomylna, odparował z miejsca: „Tak, tak, nauka nie myli się nigdy, to tylko uczeni się mylą”.

Nieprawdopodobne!

Ona: Nie zdradzę cię aż do śmierci!

Profesor: Nie będę więcej roztrągniony!

Biurokrata: Każdą sprawę załatwiam odręcznie!

Plotkarka: Otoczenie nie interesuje mnie!

Bywalec lokali: Lubię świeże powietrze!

Speaker radiowy: Wyrazy obce wymawiam zawsze poprawnie!

Spekulant: Niech żyje ustawa o zmianie waluty!

Muzyk: Nigdy nie fałszuję!

Wydział Kwaterunkowy: Przydzielamy mieszkania!

Aktor: Nie pragnę sławy!

Film Polski: Dajemy zawsze aktualne wkładki!

Wieżien: Życie jest piękne! „Ha — Pe”



— Wiesz, mężusiu, ten stary bogacz Cholerski umarł!

— Pewnie chciałabyś być wdową po nim?...

— Ty zazdrośny głuptasku! Wiesz przecież, że wolalabym być wdową po tobie!

— Dobrego męża dostałaś, Basiu, taki przywiązany do domu, nigdy nie wychodzi...

— Tak, on ma chroniczny reumatyzm.

Z gabinetu dyrektora pewnej instytucji handlowej dochodzą jakieś gwałtowne odgłosy, wrzaski otwierają się drzwi, z których wylatuje, pchnięty energicznym kopniakiem jakiś pełent, a za nim pełne oburzenia słowa dyrektora:

— Proszę przyjąć do wiadomości, że ja łapówek nie przyjmuję!

— Ja bardzo pana dyrektora przeproszam — tłumaczy się przerażony łapówkarz — ale tu na drzwiach wyraźnie napisano: „Dyrektor przyjmuje od 10 do 12”.

— Nie widziałem ciebie, Zosieńko, przez pięć lat, ale muszę ci powiedzieć, że nie zmieniłaś się ani trochę!...

— Pochlebco! W ostatnich pięciu latach miałam tyle przeżyć, że postarzałam się na pewno o dwa lata!

Z kłopotów przetożonego

Maszynistka, której raz po raz dyktuję coś na maszynie, jest zakochana. Nie we mnie, lecz w zupełnie innym jakimś faciecie, którego wcale nie znam. To nie jest zresztą wcale potrzebne w niniejszym felietonie. Fakt faktem, że jest zakochana. Ten stan psychicznego zachloroformowania, nie pozwala jej na wykonywanie swych obowiązków tak precyzyjnie, jak to dotychczas robiła. Jestem wprawdzie bardzo liberalny wobec sercowych spraw personelu, zwłaszcza starszego wiekiem (w myśl zasady: „Długa młodość musi się wyszumieć”), ale jeśli to jest połączone z komplikacjami natury służbowej, zmuszony jestem ingerować.

W konkretnym wypadku stwierdziłem, że paluszki kochliwej pracowniczki, nie zsynchronizowane z właściwymi ośrodkami mózgowo-rzeniowymi, wybijają słowa i zdania odbiegające częściowo od tego, co chciał powiedzieć dyktator (osobnik dyktujący na maszynie).

Dla przykładu przytaczam urywki wyjęte z różnych dyktowanych materiałów, urywki nabierające w interpretacji maszynistki swoistych rumieńców życia.



Ja

Młodzi debiutanci wyszli z tej próby obronną ręką.

W ostatniej chwili zdecydował sierpowy cios ostrowianina.

Pożądaný objaw życia gospodarczego — to wymiana z zagranicą.

Obszarnik, czując zbliżającą się kłeskę, postanowił rzucić wszystko na szalę...

Lampy te zużywały plus minus 4 kilowaty miesięcznie.

...należy respektować zarządzenia dyrektora.

W naszym ogrodzie zoologicznym największe zainteresowanie budzą: niedźwiedź polarny, zebra i młody pingwin.

W Instytucie Kosmetyczno-leczniczym dokonuje się następujących zabiegów: leczenie trądzika, łojotoku, włosów. Usuwanie wągrów i brodawek. Masaż twarzy, głowy, rąk i całego ciała. Farbowanie brwi i rzęs. Pielęgnacja rąk i nóg. Bezpłatne porady.

Czytelnik sam widzi, do czego doprowadził chroniczny stan zakochiwania się u wyżej wzmiankowanej, skądinąd bardzo porządnej maszynistki. Tak dalej pracować nie było można. Postanowiłem surowo ukarać zaniedbującą się pracownicę. Przedwczoraj otrzymała pismo zalecające jej bezwzględne natychmiastowe wstąpienie w związki małżeńskie.



Ona

Młodzi dyktanci wyszli z tej próby ogromną ręką.

W ostatniej chwili zdecydował sierpniowy cios ostro w Janinę.

Porządny objaw życia gospodarczego — to wymłona z zagranicy.

Ob. Szarnik, czując zbliżającą się kłuskę, postanowił rzucić wszystko na szalę.

Lampy te zużywały + — 4 kg waty miesięcznie.

należy respektować zarządzenia dyrektora.

W naszym ogrodzie największe zainteresowanie budzą: niedźwiedź polarny, zebra i lody „Pingwin”.

W Instytucie kosmetyczno-leczniczym dokonuje się następujących zabiegów: Leczenie brwi i rzęs. Masaż trądzika, łojotoku i włosów. Pielęgnacja wągrów i brodawek. Farbowanie brwi, głowy, rąk i całego ciała. Usuwanie rąk i nóg. Bezpłatne porady.

MIK